

# Wycinanki (18)



## WOJCIECH WRZOSEK

### Wycinanki (18)

Idąc polną drogą, kopnąłem, co odczułem boleśnie, jakiś kamień. Potoczył się kilka metrów. Podniosłem i uznałem – jak dzisiaj podpowiada autointro-retrospekcja – że to wytwór kultury. Przemysłnie dostosowany do ludzkich potrzeb produkt natury. Odruchowo wsunąłem do kieszeni.

Kilka dni później, będąc w pracy, natknąłem się na znalezisko ponownie, w mojej kurtce. Zadzwoiłem do kolegi archeologa piętro wyżej i poszedłem do niego. Co to jest? – zapytał. Nie wiem – odpowiedziałem – to ty jesteś archeologiem. Skąd to masz? – dopytał. Znalazłem na polnej drodze – odpowiedziałem. Gdzie? U mnie na wsi. Wszystko, co znajdujesz na polnej drodze, niesiesz do archeologa? – zapytał nie całkiem serio. Jasne, że nie wszystko, ale... Coś mnie tknęło... Jak to tknęło? – powtórzył. No nie wiem, ale... Niby kamień, ale jakiś

historycznie dziwny. Nie wiem, ale to nie jest relikw z czasów moich dziadków – rzekłem. Raczej nie – potwierdził – ale to nie znaczy, że musi zainteresować archeologa[1].

Jak bardzo „skorupa” powinna być stara, aby mogła zainteresować archeologa? Jak bardzo pochówek musi być stary, aby mógł w nim grzebać archeolog? Czy możesz rozkopywać grób mojego prapradziadka? Czego szukali archeolodzy na lotnisku w Smoleńsku? Czy archeolog bywa ekspertem kryminalistycznym? Czy mamy w Polsce specjalistów od najnowszej kultury materialnej? Czy są historycy, a może tylko zbieracze, kolekcjonerzy artefaktów kultury materialnej czasów najnowszych? Dobrze już, dobrze... Pogadamy na seminarium – odpowiedział. – Przekażę twój kamień Piotrowi. Zobaczymy, co powie... Zadzwońię...

A więc powtórzmy, korzystam przygodnie z intuicyjnego podziału natura/kultura i kwalifikuję znalezisko do działu kultura[2]. To nie jest „produkt natury”, błyskawicznie ustalam. Przy czym przyjmuję, że nie jest to jeden z bardzo wielu szczątków naszej współczesnej działalności. Domniemywam, że to obrobiony ze względu na jakąś potrzebę fragment kamienia. Dla mnie historycznie podejrzany.

Wiedziałem, co z nim dalej zrobię, lub po prostu nie pozostawiłem go na drodze. Gdy ponownie „odnajduję go” w kieszeni, już coś z tym dalej robię. Czy fakt, że koledzy archeolodzy są ledwie piętro wyżej, nadało bieg sprawie? To oni przejęli identyfikację/interpretację artefaktu. Trafił do wąskiej grupy fachowców[3].

Sytuację rozumiem następująco: przypadkowy reprezentant kultury, ale jednak – ponownie przypadkowo – bliźni archeologom metodolog nauk historycznych dzięki swej intuicji kulturowej uznaje, że znaleziony kamień jest godny fachowego oglądu. Powierza wspólnocie, do której w szerokim sensie należy, odpowiedź na pytanie: Co to jest? Trafia do archeologa.

Owo wstępne rozpoznanie, jednostkowa, niepowtarzalna intuicja zawiera – moim zdaniem – przemieszanie potocznego opisu fizykalnego z opisem mentalnym. Jest pobieżną refleksją, z czego i po co to zrobiono. To jednak, jak dla mnie, spontaniczny, nieprofesjonalny dialog kultury dzisiejszej z kulturą minioną. Efekt, w tym przypadku to przynajmniej wstępne badanie archeologiczne, daje początek dialogu kultury badającej z kulturą badaną[4].

---

[1] Archeologia to nauka o człowieku, o jego bycie/losie widzianym poprzez ślady powstałe po uchwytej zmysłowo zarówno odruchowej, jak i zamierzonej jego aktywności życiowej. To moja prywatna definicja archeologii, godna rozwinięcia. Nie dodaję „historyczna nauka o człowieku”, albowiem każda nauka o człowieku jest historyczna.

[2] Intuicja na razie choćby w takim tylko wstępnym ujęciu: „Istnieje przynajmniej jedna rzeczywistość, którą wszyscy ujmujemy z wewnątrz, przez intuicję, a nie z pomocą analizy tylko. Jest nią nasza własna osobowość w swym przepływie przez czas. Jest nią nasze «ja», które trwa. Możemy nie współczuć intelektualnie z żadną inną rzeczą. Z pewnością jednak współczujemy z samym sobą”. H. Bergson, *Wstęp do metafizyki*, tłum. K. Błeszyński, Kraków 2018, s. 35. Intuicja moja to moje myślowe doświadczenie bycia w „mojej kulturze”.

[3] Kolega kolegi archeologa ma możliwość skorzystania z wiedzy międzynarodowej wspólnoty specjalistów. Audiowizualnej konsultacji na początek. Badań porównawczych, kwerendy zasobów archiwalnych... To elitarna wiedza i dostęp do wyszukanych metod. Badań fizykochemicznych? Czy na tę ścieżkę badań wkroczy nasz kamień, zdecydują wypowiedziane w sieci opinie wąskiej wspólnoty badaczy?

[4] Ten dualizujący sposób mówienia i myślenia – przedstawiony przez Josefa Mitererra w pracy *Tamta strona filozofii* –

traktuję od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia jako relację kultury poznającej do poznawanej. Badającej do badanej. Prezentowane tezy uzyskują niezadawkowe uzasadnienie w moich pracach, w szczególności: *O myśleniu historycznym* (Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2009) oraz *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii* (Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Leopoldinum, Wrocław 1995, wyd. 2 WNUWr, 2010). Zob. J. Mitterer, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1999.

---

Redakcja językowa: Beata Bińko